

Zabolało. Odepchnęłam go i rzuciłam:

– Twoja strata. Bo moje szkła nigdzie się nie wybierają.

Uśmiechnął się do mnie, a ten uśmiech – przenika do wnętrza. Jego uśmiech robi to za każdym razem.

– Chyba kilka ci przybyło – powiedział, klepiąc mnie po nosie.

Wiedział, jakie kompleksy mam na punkcie piegów, i za każdym razem się ze mną droczył.

Jeremiah uściskał mnie jako drugi i omal nie uniósł mnie z ziemi.

– Belly nam wydoroślała – zachwycił się.

Roześmiałam się.

– Odstaw mnie na ziemię – powiedziałam. – Pachniesz perspiracją.

Jeremiah roześmiał się głośno.

– Dobra, stara Belly – powiedział, ale wpatrywał się we mnie, jakby nie był pewien, kim jestem.

Przechylił głowę na bok i rzucił:

– Coś się zmieniło w twoim wyglądzie, Belly.

Czekałam na puentę.

– Co? Zaczęłam nosić szkła.

Ja też nie całkiem przywykłam do siebie bez okularów. Moja najlepsza przyjaciółka Taylor usiłowała przekonać mnie do szkieł kontaktowych od szóstej klasy, więc wreszcie jej posłuchałam.

Uśmiechnął się.

– To nie to. Po prostu wyglądasz inaczej.